

Przeglądy i komentarze

NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Systematycznie na tym miejscu zamieszczane omówienia głosów zachodniej opinii o granicy na Odrze i Nysie coraz bardziej zawężają się terytorialnie do NRF¹. Poza tym krajem bowiem sprawa zachodnich granic Polski nie podlega już w zasadzie publicznej dyskusji, nie mówiąc już w ogóle o zdecydowanie niechętnym stanowisku opinii światowej wobec roszczeń zachodniemieckiego rewizjonizmu. W najlepszym dla jego rzeczników wypadku temat ten pomijany jest taktycznym milczeniem przez oficjalne czynniki krajów aktualnie sprzymierzonych z NRF, co jednak rzeczników tych bynajmniej nie uspokaja. Odbywające się w dalszym ciągu w drugiej połowie 1964 r. kampanie przedwyborcze w USA i W. Brytanii, priorytet poruszanych wówczas spraw tamtejszej polityki wewnętrznej przy jednoczesnej i daleko idącej powściągliwości w zajmowaniu stanowiska wobec Niemiec, wzbudzały tym większą podejrzliwość. Dotychczasowa postawa i znane już z okresu wcześniejszego poglądy kandydatów do najwyższych stanowisk państwowych w obu najpotężniejszych krajach NATO, w szczególności H. H. Humphreya i przywódców brytyjskiej *Labour Party*, którzy otwarcie wypowiadali się na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie, przy znacznym jednocześnie ochłodzeniu się stosunków między Francją i NRF, budziły głęboki niepokój rewizjonistów zachodniemieckich². Zasłyszane pogłoski, sporadyczne wypowiedzi zachodnich osobistości na temat granic zyskiwały zatem w NRF prasę w skali niespotykanej dotąd w tym kraju i w ogóle w świecie. Stąd też z jej łamów czerpiemy głównie informacje na interesujący nas temat. Kolportowane one były w samej NRF i dyskutowane przede wszystkim przez tamtejsze społeczeństwo, oddając tym samym w dużym stopniu nurtujące je nastroje.

W zachodniemieckich kołach rewizjonistycznych „najwyższe zaniepokojenie” wywołał swymi poglądami na sprawy granic Aleksander Sanguinetti, wiceprzewodniczący Komitetu Obrony francuskiego Zgromadzenia Narodowego i bliski doradca prezydenta de Gaulle'a. Sanguinetti w wywiadzie dla zachodniemieckiego dziennika „Kölnische Rundschau” wypowiedział się bowiem przeciwko rewizjonistycznym roszczeniom terytorialnym NRF, wysuwając jednocześnie pod jej adresem koncepcję „powrotu do starych Niemiec Tacyta, Karola Wielkiego, świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego i Związku Reńskiego”, w skład których to Niemiec nie wchodził np. Wrocław. Ernst Lemmer, zachodniemiecki minister federalny do spraw przesiedleńców, nie powstrzymał się od wyrażenia swej dezaprobaty wobec tej koncepcji, określając ją jako „nie odpowiadającą polityce rządu federalnego i interesom Europy”, a rewizjonistyczny tygodnik „Das

¹ Poprzednie opracowanie patrz: J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1964, ss. 419–441.

² *Humphreys gefährliche Eskapaden*. „Das Ostpreussenblatt” nr 36 z 5 IX 1964, ss. 1–2; *Der Kandidat Humphrey*. „Das Ostpreussenblatt” nr 37 z 12 IX 1964; *Die Labourpartei und Deutschland*. *Deutsche Zeitschrift in Argentinien warnt*. „Das Ostpreussenblatt” nr 38 z 1 IX 1964, s. 6; *Erhards schwierige Lage*. „Volksbote” nr 32 z 8 VIII 1964, s. 1; *Ein „Marshallplan des Friedens?”*. *Johnsons Pläne und eine verfrühte Bundestagsdebatte*. „Volksbote” nr 42 z 17 X 1964, s. 1; *Recht muss immer Recht bleiben*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 22 z października 1964; *Nie możemy sobie wyobrazić, że granica Odra–Nysa nie zostanie uznana*. *Wilson i Walker w telewizji NRF*. „Trybuna Ludu” nr 266 z 26 IX 1964, s. 2.

Ostpreussenblatt" uznał wypowiedź Sanguinettiego za „najcięższy cios wymierzony dotąd niemiecko-francuskiej przyjaźni”. W tym samym kontekście tygodnik ten pomstował na zachodnich sojuszników NRF i groził nawet „zmianą jej politycznego frontu”, jeśli na Zachodzie nadal będą padały takie głosy jak Sanguinettiego³.

Rząd NRF na swój sposób „osłania” sprzymierzone z nim obecnie rządy przed gniewem przesiedleńczych aktywistów. Dopuszczał się on jawnego fałszerstwa tekstu deklaracji trzech mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec, na której ogłoszenie natarczywie nalegał w związku z zawartym pomiędzy NRD i ZSRR układem o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Jak wskazał na to dr Lothar Bolz, minister spraw zagranicznych NRD, sygnatariusze deklaracji cytują w niej m. in. oryginalne oświadczenie rządu NRF z 3 X 1954 r., w którym rząd ten podejmuje m. in. zobowiązanie „nigdy nie uciekać się do użycia przemocy w sprawie zjednoczenia Niemiec względnie zmiany granic Niemiec”. Tekst deklaracji mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec został natomiast sfałszowany w oficjalnej wersji zachodnio-niemieckiej w tym sensie, że słowa „granice Niemiec” zamienione zostały na „aktualne linie demarkacyjne”. W ten sposób rząd NRF sfałszował nie tylko swoje oświadczenie sprzed 10 lat, lecz równocześnie teksty francuskie i angielskie omawianej deklaracji, gdzie mowa wyraźnie o „granicach”⁴.

O granicach mówił też prezydent de Gaulle w dn. 23 VII 1964 r. na słynnej konferencji prasowej w pałacu elizejskim, wyliczając długą listę różnic dzielących stanowiska rządu francuskiego i NRF. Wśród nich poczesne miejsce zajęła sprawa „granic i narodowości w środkowej i wschodniej Europie”. W NRF nie było co do tego cienia wątpliwości, iż chodzi tu przede wszystkim o różny stosunek obu rządów do granicy na Odrze i Nysie. Prasa zachodnioniemiecka przypomniała natychmiast znane oświadczenie prezydenta de Gaulle'a w tej sprawie z 25 III 1959 r. i nie pozostawiające już żadnych złudzeń wyjaśnienie premiera Debré z 16 X 1959 r., iż należy uznać *status quo* wszystkich granic, w tym również granicy na Odrze i Nysie⁵.

Echa wypowiedzi prezydenta de Gaulle'a starał się osłabić na konferencji prasowej w dn. 30 VII 1964 r. rzecznik rządu NRF von Hase. Argumentował on, iż stanowisko Francji w sprawach granic jest całkowicie jasne, w związku z czym nie ma powodu dociekać tej kwestii i interpretować oświadczeń francuskiego prezydenta. Von Hase znalazł się jednak w kłopotliwej sytuacji, gdy dziennikarze zapytali go, czy rząd NRF pamięta, jak prezydent de Gaulle już przed pięciu laty dał wyraźnie do zrozumienia, iż widzi Niemcy jedynie w ich obecnych granicach. Zaskoczony von Hase odrzekł, iż ówczesny kanclerz Adenauer zwrócił się wtedy do prezydenta de Gaulle'a z prośbą o interpretację tej wypowiedzi, przedstawiając równocześnie punkt widzenia rządu NRF na te sprawy. Jak utrzymywał von Hase, oświadczenie Adenauera nie pozostało podobno „bez wrażenia” na prezydencie de Gaulle'u⁶, który nigdy więcej się na ten temat nie wypowiadał. Jak zwrócił jednak na to uwagę korespondent „Trybuny Ludu”, von Hase przeoczył jakoś późniejsze fakty, a więc dwukrotne i nader jednoznaczne deklaracje ówczesnego premiera Francji, Debré, a także w tym samym duchu utrzymane wypowiedzi innych członków rządu francuskiego⁷.

³ „Ausserste Beunruhigung” wegen der Ausserungen Sanguinettis. „Bisher schwerster Schlag gegen deutsch-französische Freundschaft”. „Das Ostpreussenblatt” nr 28 z 11 VIII 1964, s. 2.

⁴ Rząd boński fałszuje dokumenty dotyczące granic niemieckich. „Życie Warszawy” nr 166 z 11 VII 1964, s. 2.

⁵ De Gaulle und die Oder-Neisse-Linie. „Der Tagesspiegel” nr 5745 z 5 VIII 1964.

⁶ Die französische Haltung zur deutschen Ostgrenze. „Der Tagesspiegel” nr 5741 z 31 VII 1964.

⁷ B. W., O pewnej polemice. „Trybuna Ludu” nr 213 z 4 VIII 1964, s. 2.

Rząd NRF nie zdołał zdementować wypowiedzi de Gaulle'a mimo rozpaczliwych wysiłków swego rzecznika. Wytknęli to natychmiast zachodnioniemieccy socjaldemokraci i przywódcy rewizjonistycznych organizacji przesiedleńczych. Z otwartą krytyką rzecznika rządu wystąpił na łamach „Welt am Sonntag” Reinhold Rehs, deputowany do *Bundestagu* z ramienia SPD i wiceprzewodniczący tzw. Związku Wypędzonych (*BdV*). Wystąpienie Rehsa, propagowane zresztą jako oficjalne stanowisko SPD przez wydział prasowy kierownictwa tej partii, jest tak wymowne, iż warto przytoczyć tu niektóre jego wyjątki. Rehs powiedział m. in.:

„Pan von Hase, rzecznik rządu federalnego, komentując ostatnie wypowiedzi prezydenta de Gaulle'a, oświadczył, iż między NRF a Francją nie ma żadnych różnic poglądów w kwestii ostatecznego ustalenia granic w traktacie pokojowym. Musiał on jednak przyznać, że de Gaulle wcześniej już raz określił linię Odry-Nysy jako ostateczną granicę. Jednakże — jak stwierdził rzecznik uspokajająco — odbyła się wówczas rozmowa z byłym kanclerzem, która niewątpliwie nie pozostała u de Gaulle'a bez wrażenia.

Można i tak te rzeczy widzieć, ale w ten sposób mijamy się w każdym razie z realizmem. General nigdy nie wycofał swych wcześniejszych oświadczeń i też ich nie interpretował. Oświadczył on na swej ostatniej konferencji prasowej jednoznacznie, że nie ma między NRF i Francją zgodności poglądów choćby nawet w sprawie granic”⁸.

Rehs domagał się od rządu NRF, by pozyskał on francuskiego partnera dla zachodnioniemieckiego punktu widzenia w sprawach granic, dotąd bowiem podobno rząd ten w tym zakresie stosował uniki wobec gen. de Gaulle'a⁹. Koła działaczy przesiedleńczych ziomkostw wyrażały niezadowolenie, iż rząd NRF nie czyni rzekomo odpowiednich wysiłków w kierunku przekonania francuskiego społeczeństwa o słuszności zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych. Dla przykładu wskazywano na popierające polski punkt widzenia Stowarzyszenie Obrony Granicy na Odrze i Nysie, do którego na terenie Francji należą wybitni naukowcy, politycy, parlamentarzyści i wojskowi. Ziomkowscy działacze domagali się, by dla przeciwwagi utworzyć w Paryżu ośrodek informacyjny, który winien zaznajamiać społeczeństwo francuskie z zachodnioniemiecką argumentacją rewizjonistyczną. Działacze ci z właściwym sobie „taktem i polotem” doradzali, aby w ośrodku takim przypominać przede wszystkim, iż duży procent społeczeństwa NRF stanowią przesiedleńcy i że właśnie oni z wdzięcznością wspominają, jak to francuscy jeńcy (podkr. — J. S.) pomagali im w czasie ucieczki przed idącym ze wschodu frontem¹⁰.

Tymczasem wieści nadchodzące w sierpniu z Paryża jeszcze bardziej rozdrażniały kierownicze koła *BdV*. Po wizycie, jaką w stolicy Francji złożył premier rumuński Maurer, nie milkły tam bowiem pogłoski o możliwości dojścia do skutku podobnej wizyty polskiego męża stanu, co mogłoby być okazją do wygłoszenia ponownych deklaracji na temat granic. Pociaszano się wprawdzie w NRF, że ze względu na te siły w Niemczech zachodnich, które pracują nad zbliżeniem francusko-niemieckim i utworzeniem federacyjnej unii jako punktu wyjściowego dla zachodnioeuropejskiej konfederacji, nie nastąpiłby w czasie takiej wizyty żaden „drastyczny” krok ze strony Francji. Przewidywano jednak, iż mnożyć się będą prawdopodobnie „nieurzędowe” głosy francuskie za uznaniem granicy na Odrze i Nysie. Koła rewizjonistyczne NRF uznały za preludium tego wystąpienia b. pre-

⁸ *De Gaulle und die deutsche Ostgrenze*. „Das Ostpreussenblatt” nr 33 z 15 VIII 1964, s. 2.

⁹ *Klarheit schaffen*. „Das Ostpreussenblatt” nr 33 z 15 VIII 1964, s. 2.

¹⁰ *Aufgaben in Frankreich*. „Das Ostpreussenblatt” nr 35 z 29 VIII 1964, ss. 1—2.

miera Francji, Jules Mocha, który na łamach konserwatywnego dziennika „Figaro” domagał się uznania Odrze—Nysie za ostateczną granicę polsko-niemiecką¹¹. Moch perswadował pod adresem kierowniczych kół NRF m. in. w ten sposób, iż same one zdają sobie również dobrze sprawę z niemożności zmiany tej granicy. Nie ma więc powodu, dla którego miałyby się o tym milczeć, miast poprawić stosunki z Polską¹².

W tej samej intencji paryski dziennik „Combat” z 26 VII 1964 r. zamieścił artykuł Marca Valle na temat granicy na Odrze i Nysie. Autor przedstawił na wstępie argumenty historyczne, z jakimi na uzasadnienie swych roszczeń terytorialnych występują rewizjoniści zachodnioniemieccy. Polemizując z nimi Valle przypomniał historię polskich Ziemi Zachodnich i stwierdził, że nigdy, ani w czasach starożytnych, ani w okresie średniowiecza państwo niemieckie nie obejmowało terenów na wschód od Odry. W tym czasie — pisał Valle — nawet Brandenburgię zamieszkiwali Słowianie, a niemiecka kolonizacja tych ziem przebiegała w sposób niesłychanie krwawy. Autor szczególną uwagę zwrócił na historię byłych Prus Wschodnich. Przypomniał on bitwę pod Grunwaldem i hołd pruski. Stwierdził, że w ciągu późniejszych wieków, nawet w okresie zaznaczającej się już słabości Rzeczypospolitej, zasada zależności Prus Wschodnich od Polski nie została zakwestionowana. Valle przypomniał też, że księstwo Prus Wschodnich, w odróżnieniu od takich prowincji jak Saksonia czy Bawaria, długo zachowało suwerenność i było niezależne od niemieckiego cesarza. Stan ten zmienił się dopiero po zwycięstwie Bismarcka nad Austrią w r. 1866, kiedy Prusy Wschodnie weszły w skład konfederacji północnych Niemiec. Podsumowując niejako swoje uwagi Valle pisał:

„W tych warunkach gwałtowne ataki pewnych osobistości zachodnioniemieckich na granicę na Odrze i Nysie i niemniej gwałtowne zapewnienia, że naród niemiecki 'nigdy nie uzna tej granicy' są oczywiście całkowicie niesprawiedliwe. Nie można powiedzieć, byśmy zbyt wiele wymagali od naszych partnerów (tzn. Niemców zachodnich), jeśli zażądamy od nich, by ostatecznie zrezygnowali z terytoriów, które należały do Rzeszy nie dłużej niż 79 lat”¹³.

W dn. 28 VII 1964 r. na konferencji prasowej w Kopenhadze Jacques Baumel, sekretarz generalny gaullistowskiej partii UNR i bliski współpracownik gen. de Gaulle'a, oświadczył wprost: „uznajemy granicę na Odrze i Nysie”. W związku z tą wypowiedzią zachodnioniemieckie koła rewizjonistyczne ogłosiły „stan alarmowy”, krytykując rząd NRF, iż nie potrafił on w porę zapobiec takim wystąpieniom¹⁴.

Mimo wszystko koła te przeceniły w tym wypadku możliwości rządu NRF co do oddziaływania na polityków francuskich. W dn. 14 września prasa zachodnioniemiecka przyniosła im kolejną tego typu wiadomość. Według doniesień amerykańskiej agencji prasowej AP, Jean Paul Palewski, przewodniczący Komisji Finansowej francuskiego Zgromadzenia Narodowego, brat ministra Gastona Palewskiego, przebywając na czele czteroosobowej delegacji parlamentarzystów francuskich w Polsce, oświadczył w Szczecinie, iż Francja i rząd francuski popiera polski punkt widzenia, by ostateczna granica polsko-niemiecka przebiegała na

¹¹ *Erörterungen um Frankreichs Ostpolitik*. „Das Ostpreussenblatt” nr 36 z 5 IX 1964, s. 3.

¹² *Presse-Fehde in Frankreich*. „Die Welt” nr 197 z 25 VIII 1964, ss. 3.

¹³ „Combat” potępia rewizjonistyczną kampanię oduwetowców w NRF. „Trybuna Ludu” nr 237 z 28 VIII 1964, s. 2.

¹⁴ *Ernste Versäumnisse?* „Das Ostpreussenblatt” nr 37 z 12 IX 1964, s. 3; *UNR-Führer: „Wir erkennen Grenzen an”*. „Neues Deutschland” nr 239 z 30 VIII 1964, s. 7.

Odrze i Nysie¹⁵. Niektóre dzienniki w NRF przytaczały za serwisem PAP dosłowne tłumaczenie szczecińskiej wypowiedzi Palewskiego¹⁶.

Nazajutrz paryski korespondent zachodnioniemieckiej „Die Welt” perswadował jej czytelnikom, iż Palewski wyraził jedynie swój „osobisty” pogląd i że nie było to żadne oficjalne oświadczenie francuskie. Autor korespondencji powoływał się w tym wypadku na zdania, które zasłyszał rzekomo w bliżej nieokreślonych przez niego „kołach miarodajnych” stolicy Francji. Równocześnie jednak dodał, że

„mimo wszystko oświadczenie Palewskiego pokrywa się z poglądami wyrażonymi przed wielu laty przez generała de Gaulle’a, który też dotychczas ich nie odwołał”.

Ten sam korespondent zwrócił ponadto uwagę na komentarz wypowiedzi Palewskiego w paryskim dzienniku „Combat”, który uważał ją za ostrzeżenie pod adresem rządu NRF. Dziennik ten reprezentuje pogląd, że Francja nie powinna kompromitować swej pozycji w Europie z powodu niebezpiecznych roszczeń terytorialnych, jakie wysuwa Bonn¹⁷.

Ciekawsze szczegóły co do samego charakteru wypowiedzi Palewskiego przytoczyła Angela Nacken, warszawska korespondentka zachodnioniemieckiego dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Donosiła ona, iż francuska agencja prasowa AFP uzyskała od ambasadora Francji w Warszawie zezwolenie na kolportowanie deklaracji Palewskiego, który m. in. powiedział też, że

„zgodnie z oświadczeniem de Gaulle’a, Francja w czasie rokowań na konferencji pokojowej z Niemcami popierać będzie konsekwentnie sprawę nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie”.

Nawet Herbert Hupka, wiceprzewodniczący tzw. ziomkostwa śląskiego musiał przyznać, iż treść tych wypowiedzi była prawdziwa, a sam Palewski jako wybitny parlamentarzysta i wpływowa osobistość partii gaulistowskiej upoważniony był do ich złożenia¹⁸.

Zbieżność oświadczeń Palewskiego z dotychczasowymi wypowiedziami prezydenta de Gaulle’a na temat granic dostrzegł również Franz Barsig, rzecznik SPD. Dostrzegła ją także większość dzienników zachodnioniemieckich. Tak np. „Kölnische Rundschau” stwierdzał, iż czołowi gaulliści nie składają żadnych ważniejszych oświadczeń w sprawach polityki zagranicznej, które by nie były inspirowane bądź sankcjonowane przez prezydenta de Gaulle’a. Można zatem przyjąć — pisał wspomniany wyżej dziennik o wypowiedzi Palewskiego — owo poparcie dla Odry—Nysy jako ostatecznej granicy za wyraźne przedstawienie francuskiego stanowiska. Dziennik „General Anzeiger”, określając Palewskiego jako „najbardziej wpływową osobistość w gaulistowskiej UNR”, pisał wręcz, iż jego oświadczenie było „jedynie powtórzeniem poglądu de Gaulle’a”¹⁹.

W tym zakresie wypowiedzi Palewskiego w Polsce poparte zostały również oficjalnie przez rzecznika Quai d’Orsay jako wyraz urzędowej polityki francuskiej. Obserwatorzy polityczni w Paryżu podkreślali, iż oznaczałoby to, że Francja jako pierwsze z zachodnich państw przedstawiła już swoje stanowisko w sprawach granic na konferencji pokojowej z Niemcami. Jeśli bowiem — komentowano

¹⁵ *Gaullistischer Abgeordneter für endgültige Grenze an der Oder und Neisse*. „Stuttgarter Zeitung” nr 212 z 14 IX 1964.

¹⁶ *Palewski: Frankreich für Oder—Neisse—Grenze*. „Die Welt” nr 214 z 14 IX 1964, s. 5.

¹⁷ *Paris rückt von Palewski ab. Äusserung über Oder—Neisse—Linie nur „persönlich”*. „Die Welt” nr 215 z 15 IX 1964 r., s. 4.

¹⁸ *H. Hupka, Frankreich und die Oder—Neisse—Linie*. „Der Schlesier” nr 30 z 1 X 1964, s. 1.

¹⁹ *Reakcja bońska na oświadczenie J. Palewskiego w sprawie granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 256 z 16 IX 1964 r., s. 2.

w Paryżu — prezydent Francji już w r. 1959 opowiedział się za zjednoczeniem Niemiec pod warunkiem niekwestionowania przez nie ich obecnych granic, a rząd NRF wyrzekł się oficjalnie stosowania w tym wypadku siły, to można to uważać za pośrednie uznanie ostatecznego charakteru wschodniej granicy niemieckiej²⁰.

Z tymi faktami trudno się pogodzić zachodnioniemieckim rewizjonistom. Część z nich posuwa się nawet do graniczącego ze śmiesznością samozakłamania, wma- wiając sobie i innym, iż rzekomo nie wiadomo jeszcze, jakie to właściwie granice niemieckie ma na myśli gen. de Gaulle. Czy te, które istnieją faktycznie, czy też te z r. 1937? Jak pisał jednak paryski korespondent „Die Welt”

„ten cienki welon, którym strona niemiecka stara się przesłonić niewygodną prawdę, nie może ukryć, że stanowisko generała w tej kwestii ustalone jest już od czasu jego wizyty u Stalina w grudniu 1944 r. i nigdy nie zostało odwołane”²¹.

Innym ze sposobów zamierzonej w tym wypadku dezinformacji społeczeństwa zachodnioniemieckiego jest udostępnianie mu jedynie części prawdy, przedstawianej na zasadzie *pars pro toto* jako prawda cała. Tak np. równocześnie z prowadzonymi w Bonn w połowie września rozmowami konsultacyjnymi między przedstawicielami Francji i NRF, rzecznik rządu zachodnioniemieckiego ograniczył się wyłącznie do lakonicznego stwierdzenia, iż między obu rządami panuje od lat całkowita zgodność co do tego, że ostateczny charakter wschodniej granicy niemieckiej określony zostanie dopiero na konferencji pokojowej ze zjednoczonymi Niemcami. W tym samym kontekście podawany był jednak przez prasę zachodnioniemiecką również komunikat rzecznika SPD, według którego francuscy uczestnicy rozmów konsultacyjnych „udawali głuchych”, gdy zapytywano ich o stanowisko francuskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie²².

Stawiających takie pytania można by dla odmiany posądzić o udawanie naiwnych. Jak przypominał bowiem paryski korespondent „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, w kilka godzin po pamiętnym oświadczeniu de Gaulle’a w dn. 25 III 1959 r., rząd NRF otrzymał z Quai d’Orsay potwierdzenie, że przez niemiecką granicę na wschodzie prezydent de Gaulle rozumiał Odrę i Nysę. Według tego samego źródła, słowa de Gaulle’a nie zmieniały w niczym przyjętej zasady oczekania z ostatecznym uznaniem tej granicy do czasu konferencji pokojowej. Generał de Gaulle już wtedy jednak dał wyraz temu, iż Francja w takich rokowaniach występować będzie za utrzymaniem granicy na Odrze i Nysie. Jeśli de Gaulle i jego ministrowie — jak pisał wspomniany paryski korespondent „Frankfurter Allgemeine Zeitung” — nie wypowiedzieli się od 1959 r. oficjalnie na temat niemieckiej granicy wschodniej, to nie oznacza to, że zmienili zdanie w tym zakresie, lecz chcieli po prostu „unikać nieprzyjemnej dyskusji z niemieckim partnerem”²³.

Partner zachodnioniemiecki podjął jednak próbę dyskusji. Jak ujawnił tygodnik „Der Spiegel”, natychmiast po konferencji prasowej prezydenta de Gaulle’a w dn. 23 VII 1964 r. bońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poleciło swemu paryskiemu posłowi, K. H. Knoke, by dowiedział się, co miał na myśli prezydent Francji, gdy mówił o braku zgodności poglądów między jego rządem i rządem NRF w sprawach granic oraz narodowości w środkowej i wschodniej Europie.

²⁰ *Frankreich-Reise Gomulka möglich. Stimmen für Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze mehren sich.* „Frankfurter Rundschau” nr 215 z 16 IX 1964, s. 1.

²¹ H. Barth, *Ein erster Sonnenstrahl.* „Die Welt” nr 217 z 17 IX 1964, s. 7.

²² *Ostgrenze erst auf Friedenskonferenz.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 218 z 19 IX 1964, s. 1.

²³ *Oder-Neisse-Linie und Paris.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 220 z 22 IX 1964, s. 2.

Knoke wystosował w związku z tym *aide-mémoire* do rządu francuskiego. Francuzi odpowiedzieli wprost, iż chodzi tu o granicę na Odrze i Nysie oraz podniesioną na nowo przez zachodnioniemieckiego ministra Seebohma kwestię układu monachijskiego.

Wszystkie bońskie próby wznowienia z Paryżem dyskusji na temat granic — pisał np. „Stern” — spełzyły na niczym. Zachodnioniemiecki ambasador Klaiber zabiegał dwukrotnie po powrocie z urlopu do Paryża o posłuchanie w pałacu elizejskim. W obu wypadkach prezydent de Gaulle wymówił się od tego pod różnym pretekstem. Sprawy granic wyłożyli zatem na miejscu w Bonn kanclerz Erhard i sekretarz stanu Lahr przed tamtejszym ambasadorem francuskim de Margerie. Ambasador de Margerie odrzekł krótko, iż w sprawie tej „nie ma nic więcej do wyjaśniania”²⁴.

To konsekwentne stanowisko Francji w sprawach granic ostudziło znacznie zapał zasięgania dodatkowych informacji na ten temat przez stronę zachodnioniemiecką. Opozycyjna SPD domagała się natomiast wyjaśnień na temat krążących rzekomo w Paryżu pogłosek, według których de Gaulle ma powód, aby dla swego stanowiska wobec granicy na Odrze i Nysie wyczuwać aprobatę w miarodajnych wypowiedziach zachodnioniemieckich przedstawicieli rządowych „ery Adenauera”. Podobno reprezentowane w *Bundestagu* partie w coraz to wyższym stopniu zastanawiają się, czy w ubiegłych latach, podczas licznych zachodnioniemiecko-francuskich „spotkań na szczycie”, celowo nie pomijano omawiania tej sprawy²⁵.

Przed podejrzeniami nie ostał się sam były kanclerz Adenauer. Bezpośrednim powodem podejrzeń okazał się jego wywiad dla izraelskiego dziennika „Ha'aretz”, w którym wyraził się m. in. dosłownie:

„Jeszcze nigdy nie żądałem przywrócenia granic z r. 1937. Nigdy tego nie uczyniłem. Nie jestem przecież wariatem. Dojdziemy do rokowań pokojowych i wówczas zobaczymy, jakie koncesje uczynić może druga strona”²⁶.

Nie pomógł drugi człon tej wypowiedzi, podtrzymujący w dalszym ciągu rewizjonistyczne nadzieje. Licytująca się z CDU w głoszeniu hasel rewizjonistycznych SPD wystąpiła z głośną krytyką byłego kanclerza. Oficjalny biuletyn SPD nie zawahał się pomówić go w związku z tym wywiadem o rzekome wystosowanie w nim apelu do krajów obozu socjalistycznego, by umocniły się w swych stanowiskach w sprawach granic²⁷.

Adenauer dementował stawiane mu zarzuty za pośrednictwem Arthura Rathke, rzecznika partii CDU, który dowodził, iż dziennik izraelski zamieścił jedynie skróconą wersję wywiadu, a passus o granicach z r. 1937 wypowiedziany miał być przez Adenauera w intencji wykazania, jak daleki jest on od jakiegokolwiek myśli o dokonaniu ponownej aneksji czeskich Sudetów²⁸. Pamięć widocznie nieco zawodzi starego kanclerza co do roku, w którym Sudety zagrabione zostały przez hitlerowską Rzeszę. Zarzucił on zresztą szybko merytoryczną interpretację swojej wypowiedzi, obwiniając tłumaczy. Rzekome zniekształcenie treści wywiadu miało

²⁴ *Elysée-Vertrag. Hinter drei Türen*. „Der Spiegel” nr 23 z 23 IX 1964, s. 37.

²⁵ *Die Oder-Neisse-Linie*. „Die Brücke” nr 39 z 29 IX 1964, s. 2.

²⁶ *Adenauer: ... „Nie Grenzen von 1937 gefordert.”* „Frankfurter Rundschau” nr 267 z 16 XI 1964.

²⁷ *Cena wysoce niebezpieczna*. „Trybuna Ludu” nr 322 z 21 XI 1964, s. 2.

²⁸ *Dr. Adenauer und die Oder-Neisse-Linie. Eine notwendige Klarstellung zu einem Interview mit israelischer Zeitung*. „Wegweiser für Heimatvertriebene” nr 25 z grudnia 1964, s. 2.

bowiem powstać na skutek jego tłumaczenia z niemieckiego na hebrajski i odwrotnie, skąd dopiero w ogóle dowiedziano się o nim w NRF²⁹.

Bez zniekształceń natomiast dotarł do czytelnika NRF niemiecki przekład wypowiedzi Levi Eshkola, prezesa rady ministrów państwa Izrael. Premier Eshkol w dn. 29 VII 1964 r. na konferencji prasowej w Jerozolimie opowiedział się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, którą należy przyjąć jako „fakt i trwałe rozwiązanie”³⁰, ponieważ „każda próba zmiany tej granicy zagraża najważniejszemu dobru narodów, utrzymaniu pokoju”³¹.

Ku wielkiemu niezadowoleniu rewizjonistycznych kół w NRF premier Eshkol tak m. in. uzasadniał swe stanowisko:

„Każde dążenie do przeprowadzenia zmian granicznych na tym wrażliwym obszarze, w sercu Europy, mogłoby zagrozić politycznej stabilizacji i pokojowi światowemu [...] Druga wojna światowa przyniosła ze sobą szereg zmian granic państwowych i terenów zamieszkania ludności. Na skutek tego procesu Niemcy, którzy początkowo mieszkali na wschód od linii Odry—Nysy, udali się w dużej większości na teren dzisiejszych Niemiec, wchłonieni przez ich społeczeństwo i gospodarkę, podczas gdy tereny na wschód od linii Odry—Nysy zasiedlane zostały przez Polaków”³².

W związku z wypowiedzią premiera Eshkola skrajne koła rewizjonistyczne w NRF wystąpiły z sugestią by zagrozić Izraelowi sankcjami gospodarczymi i wstrzymaniem wypłacania odszkodowań za zbrodnie hitlerowskie. Z propozycją taką wystąpił oficjalnie we Frankfurcie n. Menem Norbert Höf, rzecznik krajowego zarządu Młodej Unii (*Junge Union*) w Hesji³³. Jego propozycja nie zyskała jednak aprobaty. Wręcz przeciwnie. Höfa zbesztala sama prasa zachodniemiecka przypominając, że odszkodowania te są jedynie symbolem wobec ogromu zbrodni popełnionych na narodzie żydowskim i stanowią jedynie „dług honorowy”³⁴. Pod presją podobnych opinii odcięła się od Höfa także podległa mu organizacja³⁵.

Koła polityczne NRF zbyt łatwo porównują niewymierną cenę krwi z ceną produkowanych w tym kraju towarów. Tak np. Franz Barsig, rzecznik kierownictwa SPD, sprawiał na konferencji prasowej w dn. 23 VII 1964 r. wrażenie niezadowolonego, iż — mimo ustanowienia obustronnych misji handlowych w Warszawie i Kolonii oraz mimo wzajemnej wymiany towarowej — nie poprawiły się stosunki pomiędzy NRF i Polską. Równocześnie Barsig wyraził się, że żadna poważna partia polityczna w NRF nie będzie skłonna za cenę nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską uznać granicę na Odrze i Nysie.

Powyższą wypowiedź Barsiga przyjął jako motto swego obszernego artykułu na temat granicy na Odrze i Nysie czołowy dziennik szwajcarski „Die Tat”. Dziennik ten przypomniał, że już w Poczdamie, niezależnie od odłożenia jej definitywnego uznania do czasu konferencji pokojowej, nikt nie przewidywał zmiany w jakimkolwiek kierunku tej faktycznie akceptowanej granicy. Niemcy zachodni — pisał dalej ten dziennik — nie mogą sobie rościć też pretensji do ziem na wschód od Odry i Nysy, jeśli „nie chcą ujawnić przed światem, że nie potrafią wyciągnąć nauk z historii”. A dalej:

²⁹ Was sagte Konrad Adenauer. „Das Ostpreussenblatt” nr 49 z 5 XII 1964, s. 2.

³⁰ Eshkol betrachtet die Oder—Neisse—Linie als Dauerlösung. „Die Tat” nr 191 z 30 VII 1964.

³¹ Israel für Oder—Neisse—Grenze. „Frankfurter Rundschau” nr 175 z 31 VII 1964, s. 2.

³² Israel und die deutschen Ostgrenzen. „Das Ostpreussenblatt” nr 33 z 15 VIII 1964, s. 2.

³³ Junge Union: Wiedergutmachung eventuell einstellen. „Süddeutsche Zeitung” nr 191 z 10 VIII 1964, s. 2.

³⁴ Ehrengeld von uns selbst. „Süddeutsche Zeitung” nr 194 z 1 IX 1964.

³⁵ Junge Union rückt von Höf ab. „Frankfurter Rundschau” nr 189 z 17 VIII 1964, s. 2.

„Przy całej zrozumiałej niechęci do spojrzenia na granicę na Odrze i Nysie jako na *fait-accompli*, Niemcy stoją obecnie przed jasno postawionym 'albo-albo' (w tekście niemieckim gra słów 'Entweder-Oder' może być też tłumaczona jako 'Albo-Odra' — przyp. J. S.). Albo trwać w dalszym ciągu przy swych celach, które — realnie rzecz biorąc — można by osiągnąć tylko za pomocą siły, a dla osiągnięcia których Niemcy nie uzyskałyby poparcia żadnego państwa i narodu na Zachodzie, albo też uznać fakty historyczne, których w tym wypadku nie można rozpatrywać z punktu widzenia stosunków Wschód — Zachód, gdyż należy je rozważać na zupełnie innej płaszczyźnie.

Płaszczyznę tę wytyczają trzy punkty, określane również przez wielu spośród samych Niemców. Są to: uzasadnione wymogi bezpieczeństwa Polski, wyrównanie niemieckiej winy za wybuch wojny i взгляд na nową niesprawiedliwość przy repatriowaniu ludzi”.

Powoływany dziennik w zakończeniu omawianego artykułu przytoczył z widoczną aprobatą pogląd zachodnoniemieckiego historyka Golo Manna, który twierdzi, że dopiero uznanie granicy na Odrze i Nysie stworzy możliwość dalszego odprężenia w stosunkach pomiędzy NRF i Europą wschodnią oraz umożliwi porozumienie z Polską³⁶.

Podobne stanowisko zajął zbliżony do rządu szwedzkiego dziennik „Stockholms-Tidningen”. W artykule wstępnym dziennik ten wyraził pogląd, iż zjednoczenie Niemiec zależy od uznania ich obecnych granic przez NRF. Jeśli zaś rząd tego kraju — pisał „Stockholms Tidningen” — nie chce albo nie odważa się zgodzić z tym, że uznanie granicy na Odrze i Nysie przyczyniłoby się przede wszystkim w Polsce i Czechosłowacji do usunięcia obaw przed niemieckim rewizjonizmem, to należy tylko z tej racji wyrazić ubolewanie. Przedstawianie bowiem tego rodzaju obaw jako wyniku rzekomej propagandy komunistycznej w tym kierunku jest w równym stopniu niebezpieczne, co niewiarogodne. W przekonaniu szwedzkiego dziennika, zarówno rząd, partie polityczne oraz szerokie kręgi opinii publicznej Niemiec zachodnich zdawać muszą sobie sprawę z tego, że nie ma takiego państwa, które gotowe byłoby poprzeć zachodnoniemieckie roszczenia, choćby pokrywała je demokratyczna fasada powoływania się na prawo do samostanowienia³⁷. Artykuł kończy stwierdzenie, iż rewizji należy poddać nie granice niemieckie, lecz zachodnoniemieckie stanowisko w tych sprawach³⁸.

Nie udało się w ubiegłym półroczu rewizjonistom zachodnoniemieckim pozyskać i skłonić Skandynawów do poparcia ich roszczeń granicznych. Próby takie, podejmowane głównie przez wicekanclerza Mende, zakończyły się niepowodzeniem. Uwidocznili się to szczególnie wyraźnie podczas zorganizowanej przez tzw. Akademię Graniczną (*Grenzakademie*) w Sankelmark konferencji niemiecko-skandynawskiej. Argumenty rewizjonistyczne nie trafiły Skandynawom zupełnie do przekonania³⁹.

Nie trafiły one też do piętnastu dziennikarzy z Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii i Islandii, których na ośmiodniowy pobyt do NRF zaprosiło tzw. Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” (*Kuratorium „Unteilbares Deutschland”*), by „z pierwszej ręki dowiedzieli się o zagadnieniu europejskim i niemieckim”. Wbrew jednak wysiłkom gospodarzy w skierowywaniu dyskusji na odpowiadające im tory, goście nie kwapili się zupełnie do jej prowadzenia w wytyczonych ramach. Nie interesowała ich w ogóle integracja europejska, EWG i EFTA, lecz przede wszystkim

³⁶ *Die Entweder—Oder—Neisse—Grenze*. „Die Tat” nr 186 z 29 VII 1964, s. 2.

³⁷ *Schwedisches Regierungsblatt für Anerkennung der Oder—Neisse—Grenze*. „Stuttgarter Zeitung” nr 185 z 13 VIII 1964.

³⁸ *Bonn zum Umdenken aufgefordert*. „Frankfurter Rundschau” nr 186 z 13 VIII 1964, s. 1.

³⁹ *Deutsch-skandinavisches Gespräch in der Grenzakademie*. „Frankfurter Rundschau” nr 257 z 4 XI 1964, s. 3.

sprawy wschodniej polityki NRF. Już sama terminologia, jaką posługiwali się gospodarze, a wśród nich także wicekanclerz Mende, wywoływała zdziwienie wśród skandynawskich gości. W rewizjonistycznej bowiem nomenklaturze NRD określa się jako „Niemcy środkowe”, a polskie Ziemie Zachodnie — „Niemcy wschodnie”. Jeden z dziennikarzy norweskich wyraził się w związku z tym, że „Niemcy zatem przegrali już jedną bitwę”, ponieważ jest rzeczą bardzo trudną wdrożenie obu tych terminów opinii światowej, tak ze względu na ich geograficzne, jak i polityczne znaczenie. Inni dziennikarze skandynawscy zapytywali wręcz, czy to właśnie uporczywe trwanie przy nieuznawaniu granicy na Odrze i Nysie nie opóźnia zjednoczenia Niemiec? ⁴⁰.

Owo „zjednoczenie” koła rewizjonistyczne NRF pojmują jako rozciągnięcie granic tego państwa co najmniej do granic b. Rzeszy Niemieckiej z r. 1937. Mówi się o tym w NRF zresztą oficjalnie. Głosi to systematycznie kanclerz Erhard ⁴¹, sekunduje mu w tym były minister obrony Strauss ⁴². Szczególnie aktywnie w minionym półroczu występował z takimi roszczeniami wicekanclerz Mende ⁴³. W tym samym duchu odbywał się partyjny kongres SPD w Karlsruhe. Ponad stołami prezydium kongresu, wśród portretów Kurta Schumachera i Ericha Ollenhauera, widniał na ścianie zarys mapy Niemiec w ich byłych granicach z r. 1937. Zamieszczony pośrodku tej mapy napis głosił: *Dziedzictwo i zadanie (Erbe und Auftrag)* ⁴⁴.

Obok tak formułowanych oficjalnie roszczeń zaznaczyła się jednak ostatnio w NRF nowa tendencja „zjednoczeniowa”. Zaprezentował ją najpełniej zachodnioberliński publicysta Rudolf Stiege na łamach hamburskiej „Die Welt”. Doszedł on do wniosku, że NRF nawet na Zachodzie nie może liczyć na poparcie swoich roszczeń terytorialnych. Ryzykuje natomiast utratę sympatii zachodnich sprzymierzeńców i przyjaznych jej państw neutralnych. Co więcej! Jak pisze Stiege, zachodni sprzymierzeńcy widzieliby chętnie uznanie granicy na Odrze i Nysie przez NRF jako jej wkład do odprężenia, bez oczekiwania z jej strony na jakąkolwiek rekompensatę. Pomyślał o niej jednak Stiege, wysuwając myśl, że niemożliwe już wobec tego do zdobycia tereny na wschód od Odry—Nysy „są w istocie jedyną mocną ceną, którą pewnego dnia moglibyśmy zapłacić za zjednoczenie się z 17 milionami Niemców ze strefy (tak w nomenklaturze rewizjonistycznej określa się NRD — przyp. J. S.)”.

Stiege w swych przetargowych spekulacjach tak charakteryzuje sytuację NRF:

„Zażądano od nas po prostu uiszczenia zapłaty za straszliwe bezprawie, którego w l. 1933—1945 dopuszczono się wobec świata w imieniu Niemiec. Można by z Polską pertraktować na temat wielu spraw, jeśliby nasz wschodni sąsiad dopomógł nam w odzyskaniu państwowej jedności między Renem a Odrą. Musimy Polaków przekonać o tym, że polsko-niemiecka granica, wyhandlowana z wolnymi, zjednoczonymi Niemcami byłaby dla Polski bardziej pożyteczna aniżeli pseudogranica, gwarantowana przez Ulbrichta” ⁴⁵.

Innymi słowy, chodzi tu po prostu o handlowy przetarg. Uznanie granic w zamian za ułatwienie wchłonięcia NRD przez NRF. Ryszard Wojna, boński ko-

⁴⁰ Immer wieder Oder—Neisse—Grenze. „Volksbote” nr 48 z 28 XI 1964, s. 1—2.

⁴¹ Konferencja prasowa Erharda. „Trybuna Ludu” nr 267 z 27 IX 1964, s. 2.

⁴² Strauss znowu domaga się przywrócenia granic Niemiec z r. 1937. „Trybuna Ludu” nr 186 z 8 VII 1964, s. 2.

⁴³ Rede Mendes in Bielefeld. „Neue Zürcher Zeitung” nr 255 z 15 IX 1964; Mende gegen die Oder—Neisse—Grenze. „Neue Zürcher Zeitung” nr 262 z 23 IX 1964; Mende auf dem Kongress des BdV gegen Verzichtserklärungen. „Das Ostpreussenblatt” nr 47 z 21 XI 1964, s. 1.

⁴⁴ Zdjęcie w „Die Brücke” nr 49 z 5 XII 1964, s. 1.

⁴⁵ R. Stiege, Hinter vorgehaltener Hand. „Die Welt” nr 152 z 3 VII 1964, s. 3.

respondent „Życia Warszawy”, odnotował już szereg tego rodzaju przetargowych „ofert”, uzupełnianych najczęściej mrugnięciem oka w stronę własnego społeczeństwa, iż po NRD przyjdzie też kolej na Polskę. „Oferty” te nie zostały podniesione do rangi oficjalnych założeń bońskiej „polityki wschodniej”. Zgłaszają je od czasu do czasu w charakterze balonów próbnych osobistość nieoficjalne. Tak np. skądinąd z lepszej strony znany wydawca ilustrowanego tygodnika „Stern”, Bucerius, „oferował” Polsce granice na Odrze i Nysie w zamian za NRD. Tego rodzaju „oferty” nie zasługiwałyby w ogóle na odnotowywanie, gdyby nie świadczyły mimo woli o pogłębiającym się w Niemczech zachodnich przekonaniu, że granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna⁴⁶.

Rzeczywistość znalazła również swoje odbicie w wypowiedzi przewodniczącego 13-osobowej delegacji parlamentu belgijskiego, która przebywała pod koniec września 1964 r. w Polsce, a zarazem przewodniczącego senatu Królestwa Belgii — Paula Struye. Zapytany na konferencji prasowej w Warszawie o wrażenia z podróży po Ziemiach Zachodnich i stanowisko w sprawie Odry—Nysy, Struye odpowiedział:

„Nie trzeba mi było udawać się dopiero na wasze Ziemie Zachodnie, aby wyrobić sobie pogląd na sprawę granicy na Odrze i Nysie. Cała belgijska opinia publiczna jest w tym zakresie jednomyślna: granica ta powinna zostać niezmienną. Nawet jeśli popełniono pewne niesprawiedliwości wobec wysiedlonej z tych terenów ludności niemieckiej, to nie naprawiłoby się ich wysiedlając stamtąd ponownie miliony Polaków, urodzonych tutaj i traktujących te obszary jako swoją ojczyznę. Nikt o tym nie myśli”⁴⁷.

Wypowiedź P. Struye zamieściły także czołowe dzienniki zachodnioniemieckie⁴⁸. W tym samym miesiącu wrześniu, obok omówionej już wypowiedzi Palewskiego, donosiły one nadto o wystąpieniu amerykańskiego deputowanego do Izby Reprezentantów ze stanu Wisconsin — C. J. Zablockiego. Zablocki zaproponował, by Stany Zjednoczone uznały ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie, bowiem — jak uzasadniał swą wypowiedź — ani dzisiejsza rzeczywistość, ani rozsądek nie przemawiają za odkładaniem ostatecznego uregulowania tej sprawy do czasu zjednoczenia Niemiec⁴⁹.

Kilka dni później prasa zachodnioniemiecka informowała swoich czytelników o podobnym wystąpieniu innej osobistości amerykańskiej. Hans Morgenthau, światowej sławy profesor Uniwersytetu w Chicago, b. doradca prezydenta Roosevelta w sprawach niemieckich, występując na XIII konferencji międzynarodowej *Pugwash* w Karlowych Warach, opowiedział się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie, ponieważ jest to „nieodzowny warunek uspokojenia i normalizacji w Europie środkowej”⁵⁰. Uznania granicy na Odrze i Nysie domagali się także wszyscy inni uczestnicy konferencji *Pugwash*, co znalazło wyraz w jej końcowym komunikacie-rezolucji⁵¹. Wypada tu dodać, iż konferencja ta zgromadziła w dniach

⁴⁶ R. Wojna, *Mimowolna wymowa pewnej oferty*. „Życie Warszawy” nr 215 z 6/7 IX 1964, s. 4.

⁴⁷ Belgijska opinia publiczna jednomyślna: Odra i Nysa nienaruszalną granicą Polski. „Życie Warszawy” nr 362 z 26 IX 1964, s. 1.

⁴⁸ Struye: *Grenzregelung anerkennen*. „Frankfurter Rundschau” nr 219 z 21 IX 1964, s. 3; Struye für die Oder—Neisse—Grenze. „Stuttgarter Zeitung” nr 223 z 26 IX 1964.

⁴⁹ *Amerikanischer Abgeordneter für Anerkennung der Oder—Neisse*. „Süddeutsche Zeitung” nr 222 z 15 IX 1964, s. 2.

⁵⁰ Hans Morgenthau für Oder—Neisse—Grenze. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 217 z 18 IX 1964, s. 3.

⁵¹ *Pugwash-Konferenz fordert Anerkennung der Oder—Neisse*. „Süddeutsche Zeitung” nr 228 z 22 IX 1964, s. 5.

swego trwania, tzn. 14—21 IX 1964 r., 90 uczonych z 24 krajów⁵². Wystąpienie prof. Morgenthaua przyjęte zostało z wielkim oburzeniem przez zachodniemieckie koła rewizjonistyczne⁵³.

Te same koła nie ukrywały też jeszcze bardziej niepokojącego je zjawiska z terenu samej NRF. Jakkolwiek bowiem wszystkie oficjalne partie polityczne tego kraju wysuwają roszczenia rewizjonistyczne, to jednak wśród jego opinii publicznej przybiera na sile „ruch” określany przez rewizjonistów jako „neutralistyczny iluzjonizm” (*neutralistischer Illusionismus*). Jego zwolennicy liczą na „domówienie się” rządów NRF i NRD, by w ten sposób dojść do zjednoczenia Niemiec. Tendencje te nie są wcale nowe. Zaznaczyły się już w latach pięćdziesiątych. Obecnie przybierają one jednak znacznie na sile w związku — jak to określił rewizjonistyczny tygodnik „Das Ostpreussenblatt” — z „powszechną euforią odprężenia”. „Euforia” ta tym bardziej przeraża redakcję tego tygodnika, ponieważ na jej fali wysuwane jest równocześnie żądanie uznania granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej granicy polsko-niemieckiej, co tylko przekonać może świat o zmianach, jakie nastąpiły w Niemczech. Tego domaga się przynajmniej Peter Bender w swej książce pt. *Ofensywne odprężenie — możliwości dla Niemiec (Offensive Entspannung — Möglichkeiten für Deutschland. Köln 1964)*, uważanej przez rewizjonistyczne koła w NRF za manifest omawianego „ruchu” na rzecz odprężenia. Nie poskapły one autorowi i jego książce złośliwych epitetów, zwąc ją również m. in. „elementarzem rezygnacji” (*Verzichtsfibel*)⁵⁴.

Za „politykę rezygnacji” koła rewizjonistyczne w NRF uważają rezygnację z wysuwanych przez nie roszczeń terytorialnych. Każdy obywatel NRF, który w tej czy innej formie daje wyraz przekonaniu o konieczności uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie, bez względu na skłaniające go do tego motywy, zyskuje dyskredytujący epitet „polityka rezygnacji” (*Verzichtspolitiker*) lub „rezygnanta” (*Verzichtler*), co przez omawiane koła tego kraju wykładane jest wręcz jako „zdrada ojczyzny”. Prasa rewizjonistyczna na początku minionego półrocza pisała z niepokojem i oburzeniem o „wzmacniającej się na cały regulator orkiestrze propagandy rezygnacji” w NRF. Prasa ta oburzała w związku z tym wyzwickami znanych już w świecie redaktorów prasy, radia i telewizji zachodniemieckiej, a przede wszystkim takich jak: Gerd von Paczensky, Sebastian Haffner, Peter Bender i Neven-du-Mont⁵⁵. Bodajże jednak największe w tym okresie zdenerwowanie wywoływał światowej sławy historyk niemiecki, Golo Mann, syn wielkiego powieściopisarza niemieckiego.

Na łamach drugiego z lipcowych numerów najpopularniejszego w Niemczech zachodnich tygodnika ilustrowanego „Stern” ogłosił on artykuł pt. *Zawrzeć z Polakami pokój*. Zdobiły go na wszystkich stronach dwa duże orły: niemiecki i polski. Redakcja tygodnika dodała od siebie na wstępie, iż podobnie jak swego czasu Tomasz Mann, tak obecnie jego syn przemawia do sumienia Niemców.

To prawda, że Golo Mann czyni to w NRF od lat żarliwie. Znane są już od dawna jego argumenty moralne, którymi starał się poruszyć opinię publiczną Niemiec zachodnich. Przedstawił jej i tym razem gehennę polskiego narodu pod okupacją hitlerowską, realizowane już plany jego biologicznej zagłady, zbrodni bez precedensu w historii ludzkości. W porównaniu z tym Rosjanie i Polacy zachowali się wręcz wspaniałomyślnie wobec pokonanych Niemców. Nie ukrywał

⁵² „Oder—Neisse”, Paryż, listopad 1964, nr 39, s. 1.

⁵³ M. He p k e, „Revisionismus — nur Gefühlswerte?” „Der Westpreusse” nr 28 z 5 X 1964, s. 1.

⁵⁴ Peter Benders „neue” *Verzichtsfibel*. „Das Ostpreussenblatt” nr 35 z 29 VIII 1964, s. 3. Obszerniejsze omówienie książki Bendersa patrz w tym nrze „Przeglądu Zachodniego”.

⁵⁵ *Thema Verzicht mit Variationen...* „Das Ostpreussenblatt” nr 29 z 18 VII 1964, s. 1—2.

też podziwu, iż w zestawieniu z sytuacją z 1944 r. moralna i psychiczna odbudowa Polski „jest dziełem, wobec którego oniemić musi wszelkie niemieckie poczucie wyższości”.

Trudno tu ze względu na ograniczone miejsce zrelacjonować cały obszerny wywód Golo Manna. Bardziej zresztą od moralnych argumentów interesujące są te, którymi przemawiał on do rozsądku swoich rodaków. Mann perswadował w artykule, iż ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie uznali wszyscy sygnatariusze umowy poczdamskiej. Za ostateczną uważa ją dziś również cały świat. Granica ta bowiem jest konsekwencją rozpetanej przez Niemcy wojny i trudnych do opisanego zbrodni popełnionych przez Niemców w Polsce. Decyzja podjęta w Poczdamie, według której ostateczne uznanie tej granicy odłożone zostało do czasu konferencji pokojowej, wynikała z tego prostego faktu, iż nie było wówczas żadnego niemieckiego rządu, który mógłby być sygnatariuszem odpowiedniego aktu. O ostatecznym charakterze granicy na Odrze i Nysie — pisał dalej Golo Mann — zdawali sobie już jednak sprawę alianci, nakazując władzom niemieckim przyjęcie milionów przesiedleńców ze wszystkich terenów objętych polską administracją cywilną a nie jedynie wojskowo-okupacyjną. Nie po to przecież, by po kilku latach przesiedlać ich ponownie. Zachodni alianci ani razu też nie zaprotestowali przeciwko zasiedlaniu tych terenów milionami Polaków. Jak przypominał Golo Mann, zarówno prezydent Kennedy, jak i jego poprzednik Eisenhower, unikali skrzętnie w czasie swego pobytu w NRF składania oświadczeń na temat granic. Prezydent de Gaulle natomiast nie czynił nigdy tajemniczy z tego, że dla Francji granica niemiecka przebiega definitywnie zgodnie z dzisiejszym stanem faktycznym.

W zdecydowany sposób rozprawia się Golo Mann ze swoiście przez rewizjonistów zachodnioniemieckich interpretowanym „prawem do samostanowienia”. Pisał on w związku z tym:

„Z pewnością istnieje coś, co określane bywa jako prawo do samostanowienia narodów, niezależnie od tego, jak niepewna i ograniczona jest i zawsze będzie realizacja tego prawa. Takie prawo istnieje, wywarło ono na nasze stulecie niezwykle rewolucyjny wpływ. Czy jednak Niemcy mogli powoływać się na nie w r. 1945? I to właśnie wobec Polaków?”

Chcę to, o czym myślę, zilustrować banalnym, lecz zrozumiałym przykładem. Gra o pieniądze, gra w ruletę może być rzeczą niemoralną. Jeżeli jednak ktoś gra, a w dodatku gra o wysoką stawkę, wygrywa niezwykle dużo i z kolei wszystko, łącznie ze swoją stawką, przegrywa, to czy ma on prawo mówić: gra jest w ogóle niemoralna, chcę otrzymać zwrot mojej stawki, chcę, by wszystko było tak jak było przed rozpoczęciem gry? W ten sposób na pewno nie przekonamy naszych partnerów. Gdybyśmy wówczas, kiedy mieliśmy przewagę, uznali prawo naszych wschodnich sąsiadów do samostanowienia, to dzisiaj moglibyśmy słusznie upominać się o jego zastosowanie w stosunku do nas [...].

Trafne jest oświadczenie kardynała Döpfnera wygłoszone kiedyś w czasie kazania w Berlinie: „Naród niemiecki po tym wszystkim, co dokonane zostało w jego imieniu, może uzyskać pokój tylko za cenę bardzo wielkich ofiar. Przekonanie, iż naród nie musi wyrównywać polityki, jaką uprawiał wobec innych narodów ówczesny reżim, byłoby fatalnym w skutkach oszukiwaniem się”.

Golo Mann ostrzegał dalej, że rewizjonistyczna agitacja w NRF przeciwko uznaniu granicy na Odrze i Nysie może się okazać zgubną dla tych kontaktów, jakie obecnie NRF posiada z zachodnią Europą i Ameryką. Jeśli zaś NRF odważy się na własną rękę wywoływać niebezpieczną sytuację i niepokój w Europie wschodniej — kontynuował Golo Mann — to jej zachodni i północni sprzymierzeńcy, zarówno ci wielcy, jak i ci mali, a zwłaszcza ci ostatni, odwrócą się od

niej ze zgrozą. Z EWG nie pozostanie nic. Powróci wzajemna nieufność, bariery celne, kontrola dewiz i autonomia gospodarcza. Każdy ratowałby się na swój sposób, a Niemcy powróciłyby do stanu z r. 1931.

Golo Mann apelował do rozsądku swoich rodaków, by nie prowokowali oni do wojny wywołanej przez Niemcy i o Niemcy. Tłumaczył, iż Niemcy w ich własnym interesie powinni dolożyć wszelkich starań, by wojna taka nie wybuchła. Świat cały wie bowiem, co by ona przyniosła. Stąd też apel Golo Manna o położenie kresu złudnej polityce rewizjonistycznej NRF, która wcześniej czy później przekształcić się może w dynamit. Nie ukrywał, iż miał na myśli przede wszystkim granice, których jeśli nie można zmienić, to należy je uznać.

Golo Mann nie widzi żadnej realnej możliwości dokonania zmiany obecnej granicy polsko-niemieckiej bez podjęcia ryzyka wojny i dlatego nawołuje do jej uznania. Nie chodzi mu jednak tylko o formalną akceptację granicy na Odrze i Nysie. Golo Mann uważa za konieczne poparcie tego uznania zwielokrotnionymi kontaktami gospodarczymi, kulturalnymi i ludzkimi, a przede wszystkim dobrą wolą i uznaniem faktów, które doprowadziły do ukształtowania się tej granicy. Ton tej życzliwej perswazji z zawartym w niej niedwuznacznym memento pod adresem niemieckich odwetowców oddaje zakończenie artykułu, w którym Golo Mann pisał:

„Słyszymy często o prawie do samostanowienia narodów. Zróbmy użytek z tego prawa nie w ten sposób, by żądać zwrotu prowincji, które nasi regenci w sposób głupi i zbrodniczy przegrali i których nie byłibyśmy w stanie w ogóle zasiedlić, gdybyśmy otrzymali je dziś z powrotem. Nie róbmy użytku z tego prawa w ten sposób, aby ponownie stawać się ogniskiem niepokoju i zagrożenia dla nas i całego świata, jak gdyby bez nas nie było już dość tego rodzaju ośrodków zapalnych. Nie ryzykujemy utraty tego, cośmy przez samoupokorzenie odzyskali.

Zróbmy z tego prawa użytek w ten sposób, iż swobodnie zadecydujemy o naszym losie, wykorzystując w sposób odpowiedzialny tę prawie zastraszającą siłą, prawie niezasłużoną pozycję w świecie, którą znów posiadamy, by zdać sobie sprawę zarówno z możliwości, jak i granic tej pozycji.

Nie byliśmy zadowoleni z pięknej, rozległej Rzeszy z r. 1914 i otrzymaliśmy granice z 1937 r. Nie byliśmy zadowoleni z granic z r. 1937 i otrzymaliśmy granice z 1945 r. Jak przebiegałyby granice Niemiec następnym razem?”⁵⁶

Golo Mann powtórzył swoje poglądy na zjeździe partyjnym CSU w Monachium, dokąd ku swemu zdziwieniu został w tym celu zaproszony specjalnie. Jego referat i diamentralnie różne referaty takich ekspertów *Ostforschung*, jak K. Mehnert, M. Freund i H. Raschhofer stanowiły podstawę dyskusji uczestników zjazdu. Z uwagi na tak dobrane audytorium o określonym profilu politycznym, Golo Mann ze szczególnym naciskiem podkreślał, że prezydent de Gaulle nie widzi żadnego interesu w zjednoczeniu Niemiec, dając temu już niejednokrotnie wyraz. Zdaniem prof. Manna, oś Paryż—Bonn egzystować może jedynie na bazie utrzymania tego podziału, bowiem w wypadku zjednoczenia Niemiec oś ta straciłaby sens dla Paryża. Tym należy właśnie — zdaniem Golo Manna — tłumaczyć uznanie przez prezydenta de Gaulle'a granicy na Odrze i Nysie, a odwołanie uznania tej granicy do czasu konferencji pokojowej nie jest przekonywającym tłumaczeniem, ponieważ po upływie 20 lat od zakończenia wojny czekanie w tym wypadku na konferencję pokojową nie jest konieczne, tym bardziej po zmianach, jakie nastąpiły w świecie i na tychże ziemiach, w stosunku do których wysuwane są w NRF roszczenia. Zmiany te Golo Mann uważa za nieodwracalne i niezmiennie bez podjęcia ryzyka nowej wojny i dlatego na omawianym zjeździe CSU raz

⁵⁶ G. Mann, *Mit den Polen Frieden machen*, „Stern” nr 28 z 12 VII 1964, ss. 27—30, 94—100.

jeszcze opowiedział się za uznaniem przez cały naród niemiecki granicy na Odrze i Nysie. Albowiem — jak wyraził się obrazowo — „Historia świata nie jest filmem który można po prostu cofnąć”⁵⁷.

W dyskusji przed kamerami drugiego programu telewizji zachodnioniemieckiej z baronem von Guttenbergiem, zagorzałym zwolennikiem politycznego kursu byłego min. Straussa, Golo Mann oświadczył, że wysuwanie roszczeń do granic z r. 1937 jest niebezpieczną fantasmagorią. Zapewnił Guttenberga, że tak samo jak i on nienawidzi komunizmu, co jednak nie przeszkadza mu dostrzegać realnych faktów. Do takich zalicza właśnie granicę na Odrze i Nysie⁵⁸.

Poglądy Golo Manna w całej rozciągłości poparł Sebastian Haffner, czołowy komentator tygodnika „Stern”. Nawiązując do zamieszczonego w tym piśmie uprzednio artykułu Golo Manna. Haffner określił wezwanie znanego historyka do pojednania się z Polakami i uznania granicy na Odrze i Nysie jako „wielki, głęboko przemyślany oraz przekonujący apel rozsądku i sumienia”. W oparciu o znane mu fakty, Haffner stwierdzał nadto, że cztery wielkie mocarstwa, a więc nie tylko Związek Radziecki, są zdecydowane utrzymać istniejącą obecnie niemiecką granicę wschodnią. Zmiana tej granicy mogłaby jedynie nastąpić w wyniku wojny, która jednak przyniosłaby Niemcom całkowitą zagładę. Gdyby nawet jednak — kontynuował Haffner — stał się „cud”, tzn. gdyby mocarstwami zdecydowały się na odtworzenie państwa niemieckiego w granicach z r. 1937, a Polacy zgodziliby się bez sprzeciwu na wydanie ziem postulowanych przez rewizjonizm zachodnioniemiecki, to taki obrót rzeczy okazałby się wręcz klęską dla Niemiec. Byłby to kres „gospodarczego cudu”, śmiertelny cios dla gospodarki NRF, która wobec chronicznego braku wystarczającej liczby rąk do pracy zatrudniać musi obecnie prawie milion cudzoziemców. Wyłączenie z jej gospodarczego organizmu owych przesiedleńców doprowadziłoby do całkowitego załamania ekonomicznego.

Haffner określa pretensje do granic z r. 1937 nie tylko jako bezsensowne, politycznie nieroztropne i moralnie wątpliwe, lecz także jako wymierzone przeciwko życiowym interesom Niemiec, albowiem są równoznaczne z samobójstwem.

Haffner w sposób diametralnie różny od aktywistów zachodnioniemieckich ziomkostw ocenił też obecną postawę byłych przesiedleńców. Stwierdził, iż tęsknoty do dawnych miejsc zamieszkania starszej generacji podtrzymywane są sztucznie przez rząd NRF, który w dodatku sięga w tym celu do kieszeni podatnika. Według oceny Haffnera, większość byłych przesiedleńców jest całkowicie spokojna, rozważna i wyrozumiała. Jedynie 1/4 spośród nich jest zrzeczona, a więcej niż połowa z tego — jak wykazały badania opinii — nie jest zadowolona z postawy ich ziomkowskiego kierownictwa. Haffner twierdzi, że rewizjonistyczna agitacja ucichłaby już dawno, gdyby nie podniecała jej propaganda rządu NRF, opłacana w rzeczywistości przez podatnika zachodnioniemieckiego. Do tego ostatniego właśnie zwrócił się Haffner z apelem, by w zbliżających się wyborach nie udzielił poparcia tej partii, która kontynuuje bezsensowne, nieodpowiedzialne, szkodliwe i niebezpieczne oszukiwanie narodu, uprawiając propagandę na rzecz granic z 1937 r.⁵⁹

Artykuł Haffnera wywołał rzadko spotykaną irytację prasy rewizjonistycznej. Obróciła się ona również przeciwko wydawcy „Sterna”, G. Buceriusowi, i E. Blumenfeldowi, krajowemu przewodniczącemu CDU w Hamburgu, który jest kolegą Haffnera. Samemu tygodnikowi „Stern” wypomniano, iż ukazywał się na

⁵⁷ Guttenberg interpretiert die „bayerischen Frondeure”. *Aussenpolitische Diskussion zwischen Professoren und Politikern auf dem CSU-Parteitag*. „Stuttgarter Zeitung” nr 158 z 13 VII 1964; M. Podkowiński, *Golo Mann na kongresie CSU*. „Trybuna Ludu” nr 191 z 13 VII 1964, s. 2.

⁵⁸ Golo Manns „Wahngebilde”. „Das Ostpreussenblatt” nr 40 z 3 X 1964, s. 3.

⁵⁹ S. Haffner, *Die Unentbehrlichen*. „Stern” nr 31 z 2 VIII 1964.

„okupacyjnej licencji”⁶⁰. Tzw. Ziomkostwo Niemców Sudeckich pozazdrościło mu nawet autorskiego honorarium, które otrzymuje co tydzień, a przede wszystkim czytelników. Nakład „Sterna” wynosi bowiem 1 471 000 egzemplarzy. Ziomkostwo to wezwało swych członków do otwartego bojkotu Haffnera, sugerując wystosowanie petycji do redakcji „Sterna” o jego usunięcie z redakcyjnego kolegium⁶¹.

Analogicznie to samo ziomkostwo starało się doprowadzić do bojkotu innego znanego publicysty zachodnioniemieckiego, Hansjakoba Stehle, który opracował audycję telewizyjną pt. *Niemiecki wschód — polski zachód?* (*Deutschlands Osten — Polens Westen?*). Audycja ta, w sposób obiektywny ukazująca obraz polskich Ziemi Zachodnich, nadana została po raz pierwszy przez radiową Rozgłośnię Hesji (*Hessischer Rundfunk*) w dn. 2 X 1964 r. Przedstawione w niej fakty dobitnie dowodziły, że ziemie te stanowią już całkowicie zachodnie obszary Polski. Tak przyjęła je sama nawet prasa rewizjonistyczna, domagając się równocześnie od rządu NRF, by uniemożliwić on nadawanie podobnych audycji⁶². Z takim żądaniem wystąpiło też wspomniane już Ziomkostwo Niemców Sudeckich, które zebrało ponad 100 000 podpisów pod opracowaną przez siebie petycją w tej sprawie. Do akcji tej dołączyły się też tzw. ziomkostwa pomorskie i śląskie⁶³.

Te same koła rewizjonistyczne w NRF musiały jednak stwierdzić, iż nie wszyscy w NRF podzielają ich ocenę omawianej audycji. Tak np. „Kölnische Rundschau”, jeden z czołowych dzienników tego kraju, określił audycję tę jako rzeczową, choć „przeładowaną nieco statystykami”. Popularna monachijska gazeta popołudniowa „Abendzeitung” pisała wręcz pod jej wrażeniem, iż „Wschód Niemiec stał się Zachodem Polski”, a resentymenty, które wywoływać mogą te sekwencje filmowych zdjęć dawnego domu Gerharda Hauptmanna, kierują się „nie przeciwko nowym panom tej ziemi, ale przeciwko tym, którzy ją zaprzepaścili”. Redakcje dzienników „Mannheimer Morgen” i „Heidelberger Tageblatt” zgodnie doszły do wniosku, że niezależnie od tego, czy audycja ta rozdrapała stare rany, czy też — co było jej zamiarem — rozwiała mgliste iluzje co do zmiany granicy, w każdym razie wszyscy musieli zrozumieć, że skutków przegranej wojny nie można zmienić niebezpiecznymi dyskusjami. Jak się wyraził komentator dziennika „Stuttgarter Zeitung”, „audycja Stehlego była powitania godnym wkładem do rzeczowej dyskusji na ten drażliwy temat”. Ten sam komentator nie ukrywał aprobującego podziwu dla telewizji zachodnioniemieckiej, która w ocenie kwestii terenów stanowiących przedmiot rewizjonistycznych roszczeń zdobyła się na niezależność od kursu oficjalnej polityki NRF. Dla telewizji zachodnioniemieckiej nie istnieje tabu, które nałożył sobie i — jak wielu sądzi — nakładać sobie musi rząd NRF rzekomo ze względu na miliony głosów b. przesiedleńców. Jakkolwiek dla tych ostatnich fakty przedstawione w audycji Stehlego mogły być bolesne — konkludował powoływany tu komentator — to mogą ich nie uznać jedynie ci, którzy iluzje przedkładają w polityce nad realne fakty⁶⁴.

H. Stehle, b. długoletni korespondent zachodnioniemieckiego dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w Warszawie, jest właśnie realistą i stara się, by realizm ten podzieliali również jego rodacy. Stąd też jego obszerny artykuł na łamach hamburskiego tygodnika „Die Zeit”, w którym na tle przedstawionej w oparciu o dokumenty historii granicy na Odrze i Nysie, wobec faktów dokonanych na polskich Ziemiach Zachodnich i postawy całego narodu polskiego,

⁶⁰ „Sebastian de Gaulle...” ...oder der Hexentanz der Verzichtler geht weiter. „Das Ostpreussenblatt” nr 34 z 22 VIII 1964, s. 3.

⁶¹ F. Miles, *Der Entbehrliche*. „Sudetendeutsche Zeitung” nr 32 z 7 VIII 1964, s. 1.

⁶² *Wie lange noch?* „Volksbote” nr 41 z 10 X 1964, s. 1—2.

⁶³ *Volksbegehren in Sachen Rundfunk*. „Volksbote” nr 42 z 17 X 1964, s. 2.

⁶⁴ „Besser — oder besser gar nicht!” *Stehles Fernsehendung im Spiegel der Fernsehkritik*. „Der Schlesier” nr 41 z 15 X 1964, s. 2.

a także postawy innych narodów i rządów z wyjątkiem NRF, granicę tę uważa za nieodwracalną⁶⁵. Głębokie to przekonanie wyraził również w cyklu artykułów o Polsce na łamach tygodnika „Stern”⁶⁶.

Wśród czołowych publicystów zachodnioniemieckich H. Stehle nie jest odosobniony. Oprócz wymienionych już, w drugim półroczu 1964 r. swe przekonanie o niezmienności granicy na Odrze i Nysie wypowiedział również Rudolf Augstein, wydawca znanego w świecie tygodnika „Der Spiegel”. Wyraził się on m. in., że

„wszystkie państwa zwycięskie uznały *de facto*, iż niemieckie terytorium państwowe nie powinno rozciągać się poza Odrę i Nyse”⁶⁷.

Nacechowaną realizmem krytykę zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnego rewizjonizmu na przykładzie wystąpień ministra Seeböhma i publikacji Herberta Marziana, eksperta *Ostforschung*, zamieścił także organ federalnego kierownictwa zachodnioniemieckich związków zawodowych — „Gewerkschaftliche Monatshefte”⁶⁸. Za uznaniem granicy na Odrze i Nysie wypowiedziało się ponad stu młodych uczestników konferencji zorganizowanej przez Akademię Ewangelicką (*Evangelische Akademie*) w Tutzingen. Byli wśród nich również b. przesiedleńcy⁶⁹. Myśl ta opanowuje niewątpliwie coraz to szersze kręgi społeczeństwa Niemiec zachodnich, skoro na temat uznania granicy na Odrze i Nysie i położenia kresu rewizjonistycznej agitacji pisuje się tam nawet wiersze. Utwór taki pt. *Odra-Nysa* ogłosiła na łamach poczynnego tygodnika „Die Zeit” Susanne Gebert-Begehr, co wywołało oczywiście ogromną irytację w prasie rewizjonistycznych ziomkostw⁷⁰.

Nic to jednak w porównaniu ze wstrząsem i konsternacją, jaka w prasie tej zapanowała z powodu przebiegu dorocznej konferencji Niemieckiego Towarzystwa Wiedzy o Europie Wschodniej (*Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde = DGfO*), która odbyła się dn. 29 X 1964 r. w Hanowerze. Uczestniczyło w niej 300 osób. Główne referaty i dyskusja toczyły się wokół tematu *Niemcy i ich wschodni sąsiedzi*. Nie można było przy tej okazji pominąć spraw granicy na Odrze i Nysie. I tu dla rewizjonistycznych kół w NRF nastąpiła rzecz niespodziewana. Uczestnicy dyskusji na temat granicy na Odrze i Nysie nie zajęli jednolitego stanowiska. Co więcej! Jak się wyraził znany ze swych rewizjonistycznych przekonań prof. dr Klaus Mehnert, uczestnicy dyskusji byli całkowicie zgodni co do tego, że odtworzenie granic z r. 1937/ jest rzeczą niemożliwą. Wypada tu przypomnieć, że *DGfO* jest nadrzędną organizacją wszystkich wiodących w rewizjonizmie placówek systemu tzw. *Ostforschung*. Stąd konsternacja i płacziwe komentarze rewizjonistycznej prasy o „beznadziejnej” sytuacji⁷¹.

Nawet w kołach *FDP* padały zdania, iż żaden z sojuszników NRF nie jest gotów popierać na konferencji pokojowej zachodnioniemieckich roszczeń terytorialnych⁷². Mimo tych wszystkich głosów, szef tejże *FDP*, wicekanclerz Erich

⁶⁵ H. Stehle, *Oder—Neisse—Linie oder Grenze?* „Die Zeit” nr 44 z 30 X 1964, s. 4.

⁶⁶ H. Stehle, *Neue Heimat an Oder und Neisse*. „Stern” nr 40 z 4 X 1964, ss. 108—155; *Polnisches Wunder an Oder und Neisse*. „Stern” nr 41 z 11 X 1964, ss. 100—110.

⁶⁷ R. Augstein, *Wege zu einer neuen Politik*. „Der Spiegel” nr 39 z 23 IX 1964, ss. 18—25.

⁶⁸ J. W. Brügel, *München und die Oder—Neisse—Linie*. „Gewerkschaftliche Monatshefte” nr 8 z sierpnia 1964, ss. 496—498.

⁶⁹ W. Günzel, *Junge Deutsche diskutieren über Polen*. „Die Welt” nr 208 z 7 IX 1964, s. 3.

⁷⁰ Ostrog, *Zeitgemüsse Lyrik*. „Der Schlesier” nr 43 z 29 X 1964.

⁷¹ *Quo vadis Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde? Kritische Bemerkungen zu einer Osteuropa-Tagung*. „Volksbote” nr 45 z 7 XI 1964, s. 3.

⁷² H. Hupka, *Frankreich und die Oder—Neisse—Linie*. „Der Schlesier” nr 30 z 1 X 1964, s. 1.

Mende, pod koniec 1964 r. zapowiadał zorganizowanie wielkiej demonstracji młodzieży zachodnioniemieckiej na rzecz tychże właśnie roszczeń. Apelował o liczny udział w tej rewizjonistycznej imprezie na olimpijskim stadionie w Berlinie zachodnim. Jej termin wyznaczony został na dzień 8 V 1965 r., a więc dokładnie w dwudziestą rocznicę kapitulacji hitlerowskich Niemiec. Pominąwszy wszelkie analogie, fakt ten uwidacznia jednak, skąd płyną impulsy do działalności rewizjonistycznej w NRF⁷³.

Janusz Sobczak

GOSPODARKA NRD W R. 1964 ORAZ WYTYCZNE PLANU GOSPODARCZEGO NA 1965 R.

Plan gospodarczy NRD na 1964 r. był pierwszym planem skonstruowanym z uwzględnieniem nowego ekonomicznego systemu planowania i zarządzania zgodnie z uchwałami VI zjazdu SED. Przebieg jego wykonania jest z tego względu w pewnym stopniu miernikiem trafności zastosowanych metod.

Sprawozdanie Centralnego Urzędu Statystycznego NRD o wykonaniu planu gospodarczego na r. 1964 stwierdza w części wstępnej, że wyniki 1964 r. potwierdziły skuteczność nowych metod zastosowanych w gospodarce. Uzyskano dzięki nim nie tylko znaczny wzrost ilościowy produkcji, lecz również większą wydajność pracy i wyższą rentowność całości gospodarki. Zastosowanie bodźców materialnych pozwoliło w wielu wypadkach ściślej powiązać interes osobisty pracowników z interesem społecznym i przyczyniło się do pobudzenia twórczej inicjatywy jednostek w trakcie wykonywania zadań planu.

Dla rozwoju gospodarki NRD w r. 1964 charakterystyczne są następujące ogólne liczby: dochód narodowy wzrósł o 4,7%, produkcja przemysłowa wzrosła o 6,7%, a wydajność pracy w przemyśle o 6,5%, produkcja budowlana o 7%, w rolnictwie uzyskano najwyższą dotychczas produkcję towarową, wzrost wyniósł 8%, obroty handlu zagranicznego wzrosły o 10%, tzn. do 22 mld marek walutowych, inwestycje były wyższe o 6% od ubiegłorocznych, dochody realne ludności wzrosły około 3%.

Niżej przedstawiono sposób wykonania planu bardziej szczegółowo.

1. Inwestycje i postęp techniczny

Ogółem zainwestowano w r. 1964 17 mld DM, tj. około 6% więcej niż w roku poprzednim, koncentrując szczególnie intensywnie nakłady na przemysł chemiczny i energetykę, gdzie wzrost inwestycji wyniósł 12% i 11%. Przeciętnie plan inwestycji wykonany został w 97%. Uruchomione w 1964 r. zakłady powiększyły zdolność produkcyjną wielu ważnych gałęzi przemysłu. I tak np. zwiększono roczną zdolność przerobową ropy zakładów w Schwedt o 2 mln ton, w zakładach chemicznych „Buna” zwiększono zdolność produkcyjną sody kaustycznej o 50 tys. ton, w kopalni odkrywkowej węgla brunatnego „Jugend” zdolność wydobywczą powiększono o 9,5 mln ton. Główną przyczyną pewnych opóźnień w wykonaniu planu inwestycji było niedostateczne wstępne przygotowanie zamierzeń inwestycyjnych. Nowe rozporządzenia o projektowaniu inwestycji stworzyły warunki do tego, by nowy system planowania i kierowania również w tej dziedzinie mógł skutecznie działać.

⁷³ Mende ruft die Jugend zu einer Friedensdemonstration auf. „Die Welt” nr 285 z 7 XII 1964, s. 2.